

# OD AUTORA

Z użyciem rewolweru lub bomby. W środku dużego miasta na oczach świadków albo na prowincji, po zmroku, by nikt nie widział. Częściej przeciw Polsce, ale i w jej rzekomym interesie. Ich ofiarami paść mieli polscy prezydenci, ministrowie, wojewodowie, posłowie, samorządowcy, generałowie, duchowni, a nawet naukowcy i dziennikarze.

Polityczne, społeczne bądź wojskowe symbole odrodzonego państwa przez niemal całe dwudziestolecie międzywojenne znajdowały się na celowniku tych, którzy spiskowali za plecami władz lub społeczeństwa, raz manifestując się otwarcie, podpisując się pod skutkami swoich czynów imieniem i nazwiskiem, innym razem usypiając czujność służb, atakując z ukrycia i nie pozostawiając na miejscu zbrodni wizytówki. Jeśli jednak już „kłasali”, to zawsze boleśnie. Zwykle wtapiali się w tłum, by uderzyć w najmniej spodziewanym momencie. Wielu z nich zapłaciło za to

wysoką cenę. Zapłaciło ją także polskie państwo, nękanie licznymi bolączkami. I ta cena właśnie sprowadza wszystkie te wydarzenia do wspólnego mianownika.

Zamachowcami i ich pomocnikami bywali zaprzysięgli wrogowie II Rzeczypospolitej – ukraińscy nacjonałiści, upokorzeni traktatem wersalskim Niemcy, zatrzymani pod Warszawą w 1920 roku Sowieci, lecz bywali nimi także Polacy. Celem tych pierwszych zawsze była destabilizacja państwa polskiego, wzniesienie w znieawidzonym kraju chaosu, prowokacja, zemsta, wreszcie skompromitowanie II RP na arenie międzynarodowej. Polscy zamachowcy z kolei działali zwykle (choć nie zawsze) z tak zwanego poczucia obowiązku, w imię narodowej lub politycznej idei, a sięgając po przemoc, wierzyli święcie w to, że oddają ojczyźnie przysługę. I jedni, i drudzy bez względu na motyw działania *de facto* na szkodę młodego państwa, z pewnością przy tym wpływając i na jego kondycję, a w efekcie (choć w różnym stopniu) na jego historię.

Niniejsza książka nie aspiruje do miana pracy naukowej. Oparta na źródłach, inkrustowana tekstami wspomnień oraz przybliżającymi atmosferę tamtych dni doniesieniami prasowymi ma formę historycznego reportażu, zaś jej głównym celem jest popularyzacja historii. Przedstawia zamachy na ważnych urzędników państwowych przedwojennej Polski, a także te wymierzone w praworządność II RP, użyte więc w tytule książki pojęcie „zamachu” ma tu zatem nieco szersze znaczenie. Czy jego użycie jest uprawnione w każdym z opisanych przypadków, ocenią Państwo sami.

Nie jest to rzecz jasna próba całościowego ujęcia tematu, subiektywny ten zbiór stanowi przecież fragmentaryczny wycinek wciąż budzącej kontrowersje, a przy tym niezwykle złożonego zagadnienia. Liczę jednak, że ukazanie tych wydarzeń przy

jednoczesnym nakreśleniu tła polityczno-społecznego okaże się dla czytelnika rzeczą zajmującą, skłaniając do zapoznania się z dostępnymi materiałami źródłowymi i szukania odpowiedzi na ważne pytania także na własną rękę.

Historycy i znawcy tematu niech książkę tę potraktują jako próbę spopularyzowania znanych im doskonale faktów, miłośnicy historii Polski przedwojennej jako kolejny pretekst do dyskusji na ich temat, młodszy czytelnicy zaś – okazję do poznania mniej znanych wypadków oraz zjawisk, z których spora część nadal rzutuje na współczesność.

Temat książki wymusił określoną narrację, a także uwypuklenie tego, co w tym młodym państwie było słabe, co w nim szwankowało, co pozwalało wrogom na jego zaatakowanie. Nie kwestionuję przy tym ani dokonań II Rzeczypospolitej, ani tym bardziej nie oceniam jej wyłącznie przez pryzmat wybijających się na plan pierwszy w chwilach kryzysu niedoskonałości. Jeśli są one w tej książce wyeksponowane bardziej niż zalety, wynika to z ściśle z charakteru analizowanego zagadnienia. Proszę jednak pamiętać, że tak jak przedwojennej Polski nie należy postrzegać wyłącznie przez pryzmat Centralnego Okręgu Przemysłowego, rozbudowy Gdyni czy zabaw legendarnych literatów z „Małej Ziemiańskiej”, tak nie należy jej odbierać wyłącznie poprzez mord w Zachęcie, Berezę Kartuską czy zamach na ministra Pierackiego.